

NIE ZNALI GO WCALE



LECHOSŁAW LAMENSKI

NIE ZNALI GO WCALE

TOMASZ OSKAR
SOSNOWSKI

POLSKI RZEŹBIARZ
W DZIEWIĘTNASTOWIECZNYM
RZYMIE

WARSZAWA 2024



Seria „Studia i Materiały”

KOMITET REDAKCYJNY

*Sylvia Tryc (przewodnicząca), Magdalena Gutowska, Olga Kucharczyk, Piotr Ługowski
Michał Michalski, Karolina Salajczyk, Anna Rudek-Śmiechowska, Agnieszka Tymińska*

REDAKTOR SERII

Olga Kucharczyk, Anna Rudek-Śmiechowska

REDAKTOR PROWADZĄCA

Anna Wotlińska

RECENZENCI

prof. dr hab. Małgorzata Omilanowska-Kiljańczyk, prof. dr hab. Andrzej Pienkos

REDAKCJA I KOREKTA JĘZYKOWA

Katarzyna Radomska Paleta Smaku

TŁUMACZENIA

Уляни Гіряк (ukraiński), Leonardo Masi (włoski), Joanna Scott (angielski)

PROJEKT GRAFICZNY

Krzysztof Rumowski

Ornament na okładce wg bordiury nieznanego autora

okalającej popiersie *Mater Dolorosa* Tomasza O. Sosnowskiego (Katalog, cz. 2, poz. 28)

© Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA, 2024

© Lechosław Lameński, 2024

WYDAWCA



Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA
ul. Madalińskiego 101, 02-549 Warszawa, www.polonika.pl

INSTYTUCJA NADZORUJĄCA

Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

ISBN: 978-83-66172-85-2

Nakład: ???? egz.

Papier: ??????

Złożono krojami: Minion Pro i Adobe Garamond

Druk i oprawa: ??????????????

SPIS TREŚCI

OD WYDAWCY	7
OD AUTORA	9
STAN BADAŃ	19
ROZDZIAŁ I	
<i>Rzeźbiarze polscy w dziewiętnastowiecznym Rzymie</i>	49
ROZDZIAŁ II	
<i>Tomasz Oskar Sosnowski – Biografia</i>	119
ROZDZIAŁ III	
<i>Twórczość rzeźbiarska Tomasza Oskara Sosnowskiego</i>	177
ZAKOŃCZENIE	259
KATALOG	
Nota redakcyjna	275
Wykaz skrótów	279
CZĘŚĆ 1. Szkice, rysunki, obrazy	281
CZĘŚĆ 2. Rzeźby i ich modele istniejące	284

SPIS TREŚCI

CZĘŚĆ 3. Rzeźby i ich modele niedostępne, zaginione, zniszczone	459
CZĘŚĆ 4. Rzeźby przypisywane artyście	480
CZĘŚĆ 5. Rzeźby niezrealizowane	481
 BIBLIOGRAFIA	
Źródła rękopiśmienne	483
Źródła drukowane i opracowania	488
 INDEKS NAZWISK	 517
 SUMMARY	 535
 РЕЗЮМЕ	 540
 RIASSUNTO	 546
 SPIS ILUSTRACJI	 551

OD WYDAWCY

Niepozorne wejście w równie niepozornej kamienicy przy Via dei Condotti 86 mieści jedną z najstarszych i najsłynniejszych kawiarni Europy. Antico Caffè Greco, bo o niej mowa, powstała w 1760 roku i za sprawą odwiedzających ją artystów i filozofów stała się legendą włoskiej stolicy. W XIX wieku jej goście mieli zwykle rodowód międzynarodowy, ale to czyniło z pewnością ich dyskusje jeszcze bardziej interesującymi. Przy kawie rozprawiali o życiu i jego zawiłościach m.in. Arthur Schopenhauer i Friedrich Nietzsche. Twórcze dyskusje odbywali przy kawiarnianych stolikach Mikołaj Gogol, Antonio Canova, Franciszek Liszt. Chętnie bywali tam także polscy artyści przebywający z Wiecznym Mieście, m.in.: Maksymilian i Aleksander Gierymscy, Juliusz Słowacki, Adam Mickiewicz i Henryk Sienkiewicz. Dla wielu z nich kawiarnia stała się miejscem spotkań i sporów artystycznych, ale także miejscem wymiany korespondencji. Tak było w przypadku Tomasza Oskara Sosnowskiego, rzeźbiarza, bohatera książki Lechosława Lameńskiego, który od lat zajmuje się badaniem życia i twórczości tego polskiego artysty. Publikacja Instytutu „Polonika” jest rozwinięciem monografii rzeźbiarza z lat 90. XX w., jaką autor wydał nakładem wydawnictwa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Tomasz Oskar Sosnowski przybył do Rzymu około 1846 roku i stał się uczniem Pietra Teneraniego, niezwykle popularnego ówczesnie we Włoszech artysty. Polski rzeźbiarz należał do generacji artystów polskich, którzy – jak pisze w jednym ze swych artykułów prof. Lameński uznali „Rzym za swoją drugą ojczyznę, żyjąc w nim i tworząc przez kilkadziesiąt długich lat. Za absolutnych rekordzistów w tej materii należy uznać Wiktora Brodzkiego i Tomasza Oskara Sosnowskiego, którzy spędzili w Wiecznym Mieście – odpowiednio – czterdzieści dziewięć i czterdzieści lat”¹.

¹ L. Lameński, *Rzeźbiarze polscy w XIX-wiecznym Rzymie* [w:] *Sztuka Europy Wschodniej / Искусство Восточной Европы / Art of Eastern Europe* 2015, t. 3, s. 69–75, źródło: <https://bazhum.muzhp.pl/czasopismo/884/?idvol=14123>, dostęp: 09.06.2024.

Przez ten czas Sosnowski, który nie musiał martwić się o stro-
nę ekonomiczną życia, skupiał się wyłącznie na sztuce. Ciekawostką
dziś, ale i wówczas było to, że artysta rzeźbił w marmurze karraryj-
skim, co wzbudzało podziw i zaciekawienie. Jednak jako zamożny
i wykształcony w Berlinie hrabia, mógł pozwolić sobie na tworzenie
dla przyjemności, z potrzeby ducha i na dodatek w tak szlachetnym
kruszczu. Prace Sosnowskiego robiły – nie tylko z tego powodu –
duże wrażenie na odwiedzających jego pracownię gościach (m.in. na
J.I. Kraszewskim), ale także na śledzących rynek sztuki specjalistach.

Czas pobytu w Rzymie (w tym przede wszystkim lata 50. i 60.
XIX w.) to okres niemal nieprzerwanej aktywności artystycznej So-
snowskiego, opisywanej w prestiżowych periodykach włoskich. To
także czas wystaw, wyróżnień oraz przyjęcia do *Congregazione Arti-
stica dei Virtuosi al Pantheon*. Praca, nie tylko twórcza, była zawsze
w centrum życia Tomasza Oskara Sosnowskiego. Pod koniec życia,
mimo spadku sił witalnych nieprzerwanie angażował się w prace
kongregacji, ale także Akademii Św. Łukasza, co – ze stratą dla sztuki
– skutecznie odciągnęło go od tworzenia. Przez całe swoje życie So-
snowski nie należał do ludzi towarzyskich, jednak z wiekiem symp-
tomy mizantropii widoczne były coraz wyraźniej. Brak zaufania do
ludzi i samotność źle wpłynęły na psychikę rzeźbiarza. Pod koniec
swej ziemskiej wędrówki dla wielu stał się dziwakiem i odludkiem,
cierpiącym z powodu zaburzeń natury psychicznej.

O niezwykłym życiu polskiego rzeźbiarza oraz szczegółach jego
twórczości dowiedzą się Państwo, sięgając po książkę prof. Lecho-
sława Lameńskiego, który dogłębnie, z badawczym pietyzmem opo-
wiada o artystycznym świecie swego bohatera. To bogato ilustrowa-
na opowieść o sztuce, mieście-legendzie i człowieku-artyście, który
całe swe życie podporządkował tworzeniu, nie zapominając przy
tym o ludzkich powinnościach wobec bliźnich, nawet jeśli kontakty
z nimi nie sprawiały mu przyjemności. Czytelnicy spotkają zatem
człowieka nietuzinkowego, złożonego, filantropa i mizantropa, który
w historii sztuki został zapamiętany przede wszystkim jako utalen-
towany rzeźbiarz.

Serdecznie zapraszamy do lektury.

OD AUTORA

Jesienią 1976 roku poleciałem do Rzymu na moje pierwsze stypendium naukowe, jakie otrzymałem z Koła Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Piera Giorgia Frassatiego. Pracowałem wówczas od dwóch lat jako asystent w ówczesnej Sekcji Historii Sztuki (obecnie Instytut Nauk o Sztuce). I chociaż od samego początku interesowała mnie – i interesuje nadal – przede wszystkim sztuka nowoczesna, zwłaszcza to, co działo się ciekawego na polu architektury, rzeźby i malarstwa w całym XIX oraz w pierwszych dekadach XX wieku (do 1939 roku), to wyjazd do Włoch zapoczątkował – jak się wkrótce potem okazało – moją wielką przygodę ze wspaniałą kulturą i sztuką tego pięknego kraju, od starożytności do współczesności. W efekcie w następnych latach wracałem do Rzymu jeszcze kilkakrotnie z nieukrywaną radością i przekonaniem, że uda mi się zrealizować ciekawy plan badawczy związany z polsko-włoskimi relacjami na polu sztuki.

Wówczas – w 1976 roku – po obejrzeniu zbiorów najważniejszych galerii i muzeów w Rzymie, a także po zwiedzeniu wszystkich zabytkowych kościołów znajdujących się w obrębie murów aureliańskich, przyszedł czas na szukanie śladów po artystach polskich przybywających do Wiecznego Miasta w XIX wieku. Na początku wiele informacji na ten temat dostarczyła mi lektura niewielkiej książeczki *Polak we Włoszech* autorstwa Witolda Zahorskiego (1912–1989). Urodzony w Wilnie, w czasie okupacji sowieckiej wywieziony jak wielu Polaków w głąb Rosji, w latach 1943–1945 żołnierz 2. Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Władysława Andersa, przeszedł wraz z nim cały szlak bojowy, aby po zakończeniu wojny osiąść w Rzymie i pracować jako dziennikarz oraz działać społecznie. Był redaktorem pisma „Na Szlaku Kresowej” (1945–1957), a także przewodniczył włoskiemu oddziałowi Stowarzyszenia Polskich Kombatanów (1948–1989). W 1960 roku, z myślą o polskich turystach przybywających do Rzymu na XVII Letnie Igrzyska Olimpijskie,

napisał i opublikował *Informator polski*, który w 1964 roku wydał ponownie, tym razem pod tytułem *Polak w Rzymie*. Po rozszerzeniu jego treści i wprowadzeniu niezbędnych uzupełnień doszło do kolejnej zmiany tytułu na *Polak we Włoszech*. Ta zgrabna, mieszcząca się w kieszeni książeczka szybko zyskała uznanie polskich turystów przyjeżdżających coraz liczniej do słonecznej Italii. Nic więc dziwnego, że doczekała się jeszcze trzech wydań, ostatnie – piąte – miało miejsce w 1983 roku. Czytelnicy znajdowali w niej szereg istotnych informacji z zakresu historii oraz kultury i sztuki łączącej oba narody. Warto podkreślić, że wszystkie fakty zamieszczane w kolejnych wydaniach *Polaka we Włoszech* to efekt ogromnej wiedzy i erudycji Witolda Zahorskiego, który przywiązywał ogromną wagę do odpowiedzialności za słowo¹.

Gdy już co nieco wiedziałem o Rzymie i przebywających w nim polskich artystach, moją uwagę zwróciły rzeźby, głównie o tematyce religijnej, których autorem był Tomasz Oskar Sosnowski. I chociaż formalnie byłem już historykiem sztuki, to jednak jego nazwisko niewiele mi wówczas mówiło. W trakcie wykładów o sztuce polskiej i jej twórcach w XIX i XX wieku uczący mnie profesorowie nie mówili bowiem zbyt wiele o rzeźbiarzach, a o tym urodzonym na Wołyniu artyście – w ogóle. Jednakże na poważnie zająłem się Sosnowskim dopiero na przełomie lat 80. i 90., kiedy spędziłem w gościnnym Rzymie ponad siedem miesięcy. Przebywałem i dotarłem wówczas – jak mi się wydawało – do wszystkich najważniejszych materiałów archiwalnych, katalogów wystaw i opracowań monograficznych, w których były informacje o „moim” artyście. Starałem się również przeprowadzić niezbędną kwerendę dziewiętnastowiecznej prasy włoskiej, co jednak udało się zrealizować tylko w niewielkim stopniu. Najważniejsze jednak, że zobaczyłem, opisałem, zmierzyłem i sfotografowałem wiele rzeźb artysty. W efekcie pozwoliło mi to na napisanie i opublikowanie w 1997 roku w Wydawnictwie KUL-u książki pt. *Tomasz Oskar Sosnowski (1810–1886), rzeźbiarz polski w Rzymie*. Była to moja habilitacja. Ciesząc się z faktu jej opublikowania, od samego początku byłem jednak zniesmaczony fatalną jakością materiału ilustracyjnego. Dostarczyłem bowiem wydaw-

¹ W 1992 roku, w trzecią rocznicę śmierci Witolda Zahorskiego, opublikowałem artykuł o jego przewodniku *Polak we Włoszech* – zob.: Lameński 1992, s. 27–29.

nictwu całkiem przyzwoite kolorowe zdjęcia rzeźb, które jednak ze względów oszczędnościowych przerobiono na czarno-białe, nie zadbawszy o ich odpowiednią kontrastowość. W rezultacie czytelnik nie miał szans na właściwy ogląd i ocenę dzieł artysty, które bardziej przypominały białe duchy niż wyrzeźbione w marmurze karraryjskim piękne posągi i popiersia. Na dodatek książka była klejona, a nie – jak się spodziewałem – zszywana, co powodowało, że już po przeczytaniu kilku zaledwie stron rozpadała się w dłoniach.

Po opublikowaniu książki – z uwagi na inne plany badawcze – przestałem się interesować Sosnowskim, chociaż parę lat później na bazie zebranych materiałów opublikowałem o nim jeszcze kilka artykułów popularnonaukowych i stricte naukowych, ale nie wniosły one nic nowego do stanu wiedzy o artyście. Nie sądziłem, że po upływie kilkudziesięciu lat powrócę jeszcze do tego tematu. Sytuacja uległa zmianie, gdy w 2015 roku otrzymałem niespodziewanie od Walerego Wojtowicza, ukraińskiego pisarza (krajoznawcy) i malarza w jednej osobie, napisaną i wydaną przez niego własnym sumptem książkę *Tomasz Oskar Sosnowski. Skulptura klasycyzmu* (Rivne 2015). Niemal równolegle na łamach „Biuletynu Historii Sztuki” ukazał się niezwykle inspirujący artykuł rosyjskiej badaczki Jeleny W. Karpowej informujący, że w jednym z archiwów w Moskwie znajduje się nieznany mi duży zbiór listów Sosnowskiego do Fiodora hr. Berga z lat 1865–1873. Po zapoznaniu się z tłumaczeniem książki Wojtowicza oraz zdobyciu i lekturze skanów wyżej wymienionych listów, uznałem, że artysta zasługuje na solidne i przede wszystkim maksymalnie obiektywne opracowanie o charakterze monograficznym. Utwierdził mnie w tym przekonaniu również br. Marcin Mosakowski ze Zgromadzenia Braci Serca Jezusowego (CFCI), który zachwyciwszy się rzeźbami Sosnowskiego oglądanymi zarówno w Rzymie – gdzie pracuje i mieszka od wielu lat – jak i w trakcie wakacyjnych pobyków w Polsce, w 2018 roku nawiązał ze mną kontakt. Od tego czasu przysyłał mi regularnie robione przez siebie zdjęcia rzeźb artysty, przede wszystkim jednak zaraził mnie entuzjazmem, z jakim o nich opowiadał. Momentem przełomowym, który zadecydował o tym, że postanowiłem przygotować do druku poprawione i uzupełnione drugie wydanie książki sprzed ponad ćwierćwiecza, była moja wizyta na Wołyniu w grudniu 2022 roku i udział w obchodach

210. rocznicy urodzin Sosnowskiego. Zbiegło się to także w czasie z wydaniem drugiej wersji książki Walerego Wojtowicza, budzącej moje coraz większe wątpliwości.

Podstawowym celem, jaki mi od tej pory przyświecał, było przedstawienie życia i twórczości Tomasza Oskara Sosnowskiego w sposób maksymalnie obiektywny i możliwie wszechstronny, z uwzględnieniem wszelkich możliwych źródeł i materiałów. Naturalnie zdaję sobie sprawę, że pomimo usilnych starań nie udało mi się rozwiązać wszystkich wątpliwości, ani tym bardziej dotrzeć do różnego rodzaju materiałów archiwalnych znajdujących się, być może, w nieznanych mi zbiorach, zwłaszcza na terenie dzisiejszej Ukrainy i Rosji. Nie dotarłem zapewne także do części XIX-wiecznych recenzji opublikowanych w prasie włoskiej, których istnienie sygnalizowała pośrednio prasa polska, zawierająca również jeszcze wiele – trudnych do wychwycenia badaczom – drobnych informacji o charakterze kronikarskim. Pierwszy krok został jednak postawiony. I chociaż Tomasz Oskar Sosnowski bez wątpienia nie należał do twórców wybijających się z grona XIX-wiecznych rzeźbiarzy polskich szczególnie oryginalną formą swych dzieł, to jednak na pewno zasłużył na pamięć i osobne opracowanie. Artykuły omówione w stanie badań, zwłaszcza te pochodzące z dwóch pierwszych dekad XXI wieku, mogą sugerować, iż o Sosnowskim napisano już wszystko. W rzeczywistości jednak nasza wiedza o artyście, jego życiu, relacjach z innymi twórcami i znajomymi, a także o jego dziełach (przede wszystkim rzeźbach odkuwanych w marmurze karraryjskim i sporadycznie odlewanych w brązie) nie jest jeszcze pełna, sporo w niej białych plam. Większość z artykułów ma bowiem charakter wycinkowy i marginalny, żaden nie łączy sobie pretensji do wyczerpania tematu, a na dodatek to, co napisał o artyście Walery Wojtowicz w obu wersjach swojej książki, budzi cały szereg wątpliwości. Mam nadzieję, że w niniejszej książce popełniłem znacznie mniej błędów niż w jej pierwszej edycji z 1997 roku i że jest ona bardziej kompletna, zawierając o wiele więcej właściwych odpowiedzi na szereg stawianych pytań badawczych. Tym samym jest to więc pierwsze w polskiej literaturze naukowej tak duże opracowanie, przybliżające siedemdziesiąt cztery lata życia i pracy twórczej Tomasza Oskara Sosnowskiego.

Ponieważ artysta spędził w Rzymie czterdzieści lat, rozprawę otwiera – po obowiązkowym stanie badań – rozdział, w którym zasygnalizowałem wybrane zagadnienia z życia artystycznego miasta w XIX stuleciu w kontekście udziału w nim naszych artystów. Przybliżyłem miejsca tradycyjnych spotkań kolonii polskiej, a także nakreśliłem sylwetki rodzimych rzeźbiarzy, którzy tak jak Sosnowski przyjechali nad Tybr po naukę i sławę. Rozdział drugi to biografia artysty napisana z uwzględnieniem najważniejszych aspektów życiorysu twórcy. Rozdział trzeci zawiera omówienie całego dorobku rzeźbiarskiego Sosnowskiego w ramach wyraźnie wyodrębnionych działów, na czele z najliczniej reprezentowaną rzeźbą religijną i pomnikową, a także rzeźbą symboliczną, wieloma popiersiami i kilkoma kopia-
mi rzeźb antycznych. Rozważania nad dorobkiem plastycznym Sosnowskiego zamyka zakończenie będące próbą umiejscowienia artysty w dziejach polskiej rzeźby XIX wieku. Tekstowi zasadniczemu towarzyszy rozumowany katalog, obejmujący zarówno dzieła zachowane, zaginione, jak i przypisane rzeźbiarzowi oraz nigdy przez niego niezrealizowane. Naturalnie integralną częścią książki jest jej bogaty i znacznie lepszy jakościowo niż w pierwszym wydaniu materiał ilustracyjny. Zdjęcia rzeźb Sosnowskiego skonfrontowałem z reprodukcjami dzieł innych polskich artystów przebywających w XIX wieku w Rzymie.

We wstępie wydanej w 1997 roku książki zamieściłem podziękowania dla wielu osób, bez których pomocy i życzliwości nie doszłoby zapewne nigdy do jej napisania i opublikowania. Przede wszystkim wyraziłem więc wdzięczność moim profesorom: Andrzejowi Ryszkiewiczowi i Jackowi Woźniakowskiemu, których jestem uczniem i z którymi miałem przyjemność współpracować przez wiele lat w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Im zawdzięczam w dużej mierze to, kim jestem obecnie. To oni przekonali mnie o słuszności raz obranej drogi i nauczyli wszystkiego, co wiem jako historyk sztuki oraz – w znacznym stopniu – jako człowiek. Nie mniejsze słowa wdzięczności skierowałem do prof. Tadeusza Chrzanowskiego, z którego ogromnej wiedzy i moralnego wsparcia korzystałem nieraz w chwilach zwątpienia. Naturalnie nie byłoby mowy o poznaniu życia Sosnowskiego i jego twórczości bez wyjazdów do Włoch. Tak więc dziękowałem władzom mojej Alma Mater za przyznanie mi kil-

ku stypendiów, w tym tego związanego z kilkumiesięcznym pobytem w Wiecznym Mieście na przełomie 1989 i 1990 roku, a pani Wandzie Gawrońskiej, dobremu duchowi Koła Przyjaciół KUL-u w Rzymie im. Piera Giorgia Frassatiego, za prawdziwie matczyną opiekę. Wyrażałem wdzięczność również Zarządowi Polskiego Instytutu Kultury Chrześcijańskiej w Rzymie za możliwość wykorzystania kolejnego, tym razem miesięcznego stypendium we wrześniu 1993 roku. Z całego serca dziękowałem także wszystkim pozostałym osobom i instytucjom, które ułatwiły mi pobyt w Italii, a więc: pani Karolinie Lanckorońskiej, panu Stanisławowi Augustowi Morawskiemu, ks. Hieronimowi Fokcińskiemu SJ, ks. Michałowi Jagoszowi, ks. Zbigniewowi Kiernikowskiemu, ks. Marianowi Roli, ks. zmarłych-wstańcom i ss. niepokalankom (również w Polsce), pani Aleksandrze Kralkowskiej (z Biblioteki Stacji Naukowej PAN w Rzymie) czy wreszcie ks. Władysławowi Węglarzowi SDS, memu serdecznemu przyjacielowi i wiernemu towarzyszowi wielu rzymskich peregrynacji. Również w kraju mogłem liczyć na pomoc na każdym kroku. W 1993 roku dzięki pieniądзом otrzymanym za pośrednictwem Zarządu Głównego SHS z Funduszu Stypendialnego im. prof. Michała Walickiego udało mi się odbyć kilkudniową podróż po Wołyniu śladami Sosnowskiego. Byłem wówczas w Nowomalinie, Ostrogu (szczególnie słowa podziękowania kierowałem do pani Jarosławy Bondarczuk z miejscowego Muzeum Krajoznawczego, której nie poznałem jednak wówczas osobiście, nasz kontakt ograniczył się bowiem wyłącznie do wymiany korespondencji), Równem, Żytomierzu i we Lwowie, co pozwoliło mi dotrzeć do kilkunastu dzieł artysty znanych wyłącznie z informacji zamieszczonych w wydawnictwach o charakterze encyklopedycznym. Wszędzie tam, gdzie znajdowały się rzeźby Sosnowskiego nie było najmniejszych kłopotów z ich sfotografowaniem, zmierzeniem i opisaniem. Ogromną życzliwością obdarzali mnie niejednokrotnie pracownicy bibliotek: Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (zwłaszcza pan Franciszek Chwalewski), a także Zbiorów Specjalnych Biblioteki Narodowej w Warszawie. Bogaty materiał ilustracyjny pierwszej wersji książki, niestety później źle przygotowany do druku przez wydawcę, to w dużej mierze zasługa pana Andrzeja Rożka (właściciela firmy Foto Rożek), który

podarował mi kilkadziesiąt filmów, dzięki czemu mogłem sfotografować wiele rzeźb Sosnowskiego. Z kolei kilka zdjęć archiwalnych zamku w Nowomalinie (miejsca urodzenia Sosnowskiego) pochodziło z prywatnych zbiorów pani Krystyny Dowgiałło, której krewni byli jego właścicielami do tragicznego września 1939 roku. Obojgu dziękowałem bardzo za okazaną pomoc i za właściwe zrozumienie moich potrzeb. Osobne wyrazy wdzięczności skierowałem na ręce mojej mamy – Krystyny Lameńskiej, która po śmierci mojej żony Ewy w 1990 roku wielokrotnie przyjeżdżała do Lublina, aby w trakcie mojej trwającej wiele dni, tygodni, a nawet miesięcy nieobecności zajmować się moimi córkami i prowadzeniem gospodarstwa, co pozwoliło mi na spokojne poświęcenie się pracy naukowej. Na koniec dziękowałem tym wszystkim – niewymienionym z imienia i nazwiska – którzy nigdy we mnie nie zawąpili, wierząc (nieradko wbrew mnie samemu), że pokonam wszelkie trudności i napiszę monografię Tomasza Oskara Sosnowskiego.

To były podziękowania z 1997 roku. Dzisiaj, gdy piszę te słowa – a jest październik 2023 roku – wiele z osób, które pomagały mi kiedyś w zbieraniu materiałów do książki, a także służyły radą i pomocą w trakcie jej pisania, niestety już nie żyje. Jednak pomoc przy powstawaniu (pisaniu i redagowaniu) jej drugiej edycji ofiarowały mi kolejne. Zatem przede wszystkim podziękowania należą się – wspomnianemu już – br. Marcinowi Mosakowskiemu CFCI, którego entuzjazm i zapał w oglądaniu i fotografowaniu rzeźb Sosnowskiego udzielił się piszącemu te słowa i który pozwolił na wykorzystanie części jego zdjęć w niniejszym wydaniu książki. Na pamięć zasłużyła również bez wątpienia pani dr Agata Knapik ze Stacji Naukowej PAN w Rzymie, która zapewniła mi wgląd do trudno dostępnych – dla mnie – wydawnictw włoskich (zwłaszcza katalogów wystaw) z XIX wieku. Ale szczególne podziękowania kieruję do pani Uliany Hirniak (Ukrainki), bez której pomocy translatorskiej nie poradziłbym sobie. Jako filolog polski z wykształcenia, wspaniale przetłumaczyła mi nie tylko obie wersje książki Walerego Wojtowicza, ale także szereg artykułów innych autorów ukraińskich oraz całą masę bardzo różnorodnej korespondencji i dokumentów, w tym również tych pisanych po rosyjsku. Z kolei pani Joannie Pastwie, romanistce, należą się gorące słowa podziękowania za perfekcyjne przetłumaczenie listów Toma-

sza Oskara Sosnowskiego i Fiodora hr. Berga pisanych w trudnej XIX-wiecznej francuszczyźnie, o których istnieniu w archiwum moskiewskim blisko trzydzieści lat temu nie wiedziałem. W dostępie do literatury ukraińskiej ponownie pomogła mi pani Jarosława Bondarczuk, którą tym razem miałem przyjemność poznać osobiście podczas wspomnianego pobytu na Wołyniu w grudniu 2022 roku, do którego zapewne nie doszłoby, gdyby nie wsparcie i pomoc ze strony pana Jarosława Krawczuka. Obojgu bardzo dziękuję za wszystko, co zrobili dla mnie i dla przybliżenia sylwetki twórczej Sosnowskiego, funkcjonującej w kontekście lokalnych, polsko-ukraińskich relacji. Na osobne słowa podziękowania zasłużył ksiądz Witold Józef Kowalów, proboszcz parafii rzymskokatolickiej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Ostrogu. Jestem pod wrażeniem jego rozległej wiedzy historycznej i teologicznej, niebywałej erudycji, a także bardzo szeroko zakrojonych różnego typu działań, w tym ekumenicznych i wydawniczych, na rzecz mieszkających w tej części Wołynia katolików polskiego pochodzenia. Nie mogę wreszcie pominąć podziękowań dla s. Maciei (Marii Kudłacz), niepokalanki, której życzliwości zawdzięczam szereg ważnych dla mnie informacji, a także możliwość skorzystania z wykonanych przez nią zdjęć rzeźb Sosnowskiego.

A skoro mowa o zdjęciach, to podobnie jak poprzednio słowa podziękowania należą się panu Andrzejowi Rożkowi, który tym razem zajął się przede wszystkim obróbką techniczną moich starych fotografii, przygotowując je wyjątkowo starannie do publikacji, oraz sfotografował na nowo kilka rzeźb artysty. Dużą rolę odegrała w tym jego nieoceniona i urocza żona Bożena, bez której merytorycznego wsparcia nie udałooby się nam zrealizować tego zadania we właściwym czasie. Ale nie byłoby również całego szeregu zdjęć rzeźb Sosnowskiego w mojej książce, gdyby nie bezinteresowna pomoc ze strony wielu osób, zarówno znanych i bliskich mi (m.in. moich byłych studentów i doktorantów), jak i pracowników kilku muzeów polskich, w zbiorach których znajdują się prace artysty. Tak więc poza wspomnianym już powyżej br. Marcinem Mosakowskim CFCI, podziękowania należą się Waleremu Wojtowiczowi, który udostępnił mi wszystkie zrobione przez siebie zdjęcia znajdujących się w kilku muzeach na terenie Ukrainy rzeźb artysty. Ponadto na

słowa wdzięczności z mojej strony zasługują (podaję w kolejności alfabetycznej): dr Magdalena Białonowska, dr Joanna Dobosz-Dobrowolska, Katarzyna Gaillard, dr Maria Gołąb, ks. Wojciech Górlicki, dr Marcin Karczewski, Karol Koć, Anna Kowalczyk, Anna Krolewska-Gajewska, Anna Krysiak, Alina Kubisztal, Piotr Ługowski, Stanisław Miklas, dr hab. Kazimierz Ożóg, Marek Pabis, prof. dr hab. Andrzej Pieńkos, Grzegorz Piróg, dr Janusz Polaczek i jego syn Roland, dr Darya Pyshynskaya, dr hab. Piotr Rosiński, dr Ewa Rybałt, Anna Sadło-Ostafin, dr Iryna Syzonenko, Krzysztof Ślachciak, Wit Karol Wojtowicz i Dominika Wronikowska.

Nie mogę również nie wspomnieć o wsparciu duchowym, a także pomocy w załatwianiu różnych spraw (zwłaszcza w rozwiązywaniu budzących moje autentyczne przerażenie skomplikowanych problemów komputerowych) ze strony dr Elżbiety Błotnickiej-Mazur i Pawła Dragana z Krakelectronics w Nałęczowie. Z kolei Ewie Jaworowskiej-Mazur z zamku w Niedzicy i dr Marii Novotnej, historykowi sztuki, dyrektorce Spiskiego Muzeum Narodowego w niedalekiej Lewoczy, dziękuję za pomoc w wyjaśnieniu kwestii związanych z rzekomą obecnością jednego z posągów Sosnowskiego, tzw. Matki Boskiej Jazłowieckiej, w Sanktuarium Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny na Mariańskiej Górze (Mariańskiej Horze).

Wreszcie na koniec chciałbym bardzo gorąco podziękować Janinie Hunek i Łukaszowi Janickiemu, pierwszym wymagającym czytelnikom mojej książki, którzy dokonali jej fachowej korekty, poprawiając wszystkie popełnione przeze mnie błędy i uchybienia językowe, a także Markowi Popielnickiemu, któremu zawdzięczam wzorowo zestawiony indeks nazwisk.